

MIĘDZYKRAJOWE OSIĄGNIĘCIA POLSKIEJ URBANISTYKI

SŁAWOMIR GZELL

MIARY SUKCESU

Nie jest łatwo ocenić, co z polskiej współczesnej urbanistycznej twórczości może mieć status dzieła, które odniosło sukces międzynarodowy, przy czym chodzi zarówno o realizacje w Polsce, jak i prace polskich urbanistów poza granicami kraju. Potrzebne są tu kryteria oceny, ale intuicja podpowiada, że nawet największa ich ostrość może nic nie pomóc, a dobór kryteriów też nie jest oczywisty. Ilość cytowań, częstotliwość publikowania opisów i fotografii, liczba naśladowców i temu podobne miary dają się co prawda kwantyfikować, ale do czego porównać otrzymane wielkości? Należałoby stworzyć porównawcze tabele, co mimo nakładu pracy i tak nie da wyniku przekonywującego do obiektywizmu swej oceny. Z kolei oceny wychodzące poza suche przydzielanie punktów, takie jak zachwyty (lub potępienie) krytyków, akademickie analizy, opinie kolegów, teksty dziennikarskie, etc. ze względu na oczywisty grzech subiektywizmu, powinny być jedynie materiałem pomocniczym.

Po drugie, kłopot bierze się i stąd, że wartość (jak by jej nie mierzyć) dzieła może zmieniać się wraz z upływem czasu, czasem z powodów zupełnie niemerytorycznych. Tak się dzieje np. z potępianym przez lata socrealizmem, który odżywa co najmniej jako temat studiów, a dzieła urbanistyczne z tamtego czasu są uważane za warte odwiedzenia – a może i naśladowania¹. W tym samym czasie postmodernizm, który dla wielu jako jedno ze swoich źródeł

miał również architekturę socrealistyczną, staje się wstydliwą i niepoważną układanką niby nowych dzieł z nie oddanych znajomym dzieciom klocków, mimo że jednocześnie sampling w muzyce i sztukach plastycznych ma się dobrze. Potwierdzeniem tezy o dynamice ocen dzieł urbanistyki jest też akceptacja historyzmu, która nastąpiła już dawno i okrzepła, choć moda na tę tematykę być może zmierza już nawet ku kolejnemu przeminięciu. Jest potwierdzeniem także rozkwit neomodernizmu w wielu postaciach, mimo że krytyka samego modernizmu stale trwa, czego wynikiem jest, między innymi, fizyczna likwidacja dzieł modernistycznych w miejskiej przestrzeni - dla przykładu: chodzi tu zarówno o rozbiórkę, pod pretekstem słabej kondycji fizycznej, Super-samu przy Placu Unii Lubelskiej i Pawilonu Chemii na Brackiej w Warszawie czy dworca kolejowego w Katowicach, a także dogęszczanie lub malowanie na żywe kolory nawet najbardziej znanych dzielnic mieszkaniowych, zbudowanych w latach 1960 - 1980.

Po trzecie, faktem jest, że polska urbanistyka i architektura nigdy nie doczekały się prawdziwego wejścia w światowy obieg informacji, głównie z powodów oszczędnego publikowania tekstów o nich, a także z powodów językowych, bo jeśli już coś publikowano, to z reguły po polsku. W Europie zachodniej czy w USA każda znacznie większa realizacja (znaczniejsza niekoniecznie oznacza wysoki poziom jakości) opisywana była po wielokroć w wydawanych specjalnie albumach i książkach, na ogół

¹ W dniach 24 i 25.09.2011 warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami zorganizowało sesję naukową „Zagrożone zabytki socrealizmu?” komentując ją następująco: „Czy architektura socrealizmu może w ciągu kilku lat zniknąć z krajobrazu Warszawy przykryta warstwą styropianu? Czy takie obiekty jak Plac Konstytucji, Mariensztat, Plac Hallera utrzymają swój nie-

powtarzalny charakter? Jaka jest dalsza przyszłość wnętrza Pałacu Kultury? ... Architektura i urbanistyka socrealizmu w bardzo dużym stopniu ukształtowała powojenny krajobraz miasta i w chwili obecnej coraz częściej zwraca się uwagę na potrzebę jej ochrony”.

dwujęzycznych, a w Polsce nic takiego miejsca nie miało i nie ma. Prawdziwym problemem jest także niewielka ilość czasopism. O ile architektura ma ich kilka, to urbanistyka jest w sytuacji gorszej. Na ogół na rynku utrzymuje się jedno - dwa pisma, kiedy znikają, nowe pojawiają się po dłuższej przerwie².

Po czwarte, znakomita większość prac urbanistycznych to plany zagospodarowania przestrzennego będące dokumentami prawnymi, z mocy prawa tracące po uchwaleniu status autorskiego dzieła. Nie stają się pomnikiem urbanistyki, choć gdyby każdy nich był odpowiednikiem planu Barcelony, Brazylii, Chandigarhu itp. to miałyby na to szansę, z tym, że musiałyby być zapisane inaczej niż tego wymaga instrukcja dołączona do ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym.

Po piąte, nie powstanie dzieło urbanistyczne tam, gdzie, jak w Polsce, projektowanie urbanistyczne jest de facto całkowicie skasowane jako narzędzie gospodarowania w przestrzeni, a interes publiczny wyrażony w projektowaniu przestrzeni w trzecim wymiarze jest kontestowany przez parlamentarzystów stanowiących prawo zagospodarowania przestrzennego, administrację państwową, władze miast, rady gmin, inwestorów i właścicieli terenów. O ile w Europie zachodniej i w USA (plus w krajach, do których regiony te eksportują swoje urbanistyczne produkty) wzrasta ilość zrealizowanych projektów dużych fragmentów miast i ilość publikacji prezentujących je, o tyle w Polsce trudno znaleźć choćby kilka takich pozycji³.

Podsumowaniem tego niewesołego obrazu niech będzie przegląd dzieł, które miały szansę zaistnieć w europejskiej urbanistyce jako sztandarowe jej przykłady i tylko kilku się to udało.

OJCZYSTE IKONY URBANISTYKI

Zaczęło się całkiem dobrze. Na przełomie XIX i XX wieku, w początkach budowy europejskich „miast nowoczesnych”, mieliśmy przynajmniej kilku

reprezentantów wysokiej klasy⁴. Z planów dla miast na ziemiach polskich warto przypomnieć *konkursowy plan Krakowa z 1910 r.* i *Szkic wstępny planu regulacyjnego m. st. Warszawy* wykonany pod kierunkiem Tadeusza Tołwińskiego w 1916 r., doskonale rozwiązujący, w opinii szeregu wybitnych europejskich urbanistów, skomplikowane problemy miasta zgodnie z nowoczesnymi zasadami jego kształtowania⁵. Już w wolnej, scalonej po 1918 r. Polsce mieliśmy *plan Gdyni* Romana Felińskiego i Antoniego Kuncewicza z 1925 r., budowę *Centralnego Okręgu Przemysłowego* w widłach Wisły i Sanu oraz reprezentacyjną *Dzielnice Marszałka Piłsudskiego z Polem Mokotowskim ze Świątynią Opatrzności w Warszawie*⁶. Każda z tych realizacji (ukończonych lub nie) miała inną genezę. Gdynia ze swoim rozmachem przestrzennym, świetnym łączeniem pofałdowanego lądu i płaszczyzny morza w kompozycyjną całość, z modernistyczną architekturą w jej marynistycznej odmianie, z tłumnie używanymi rozległymi przestrzeniami publicznymi, do dziś nie ma wielu równych sobie naśladowców. Centralny Okręg Przemysłowy, którego tworzenie relatywnie daleko od granic kraju wynikało z konieczności ekonomicznych i bezpieczeństwa narodowego, charakteryzował się wspaniałą racjonalnością. Dotyczyło to także planowania tam miast przemysłowych – jak Stalowa Wola czy Skarżysko Kamienna i projektowania architektonicznego, nie gorszego niż w powszechnie cytowanym Zlinie Baty, zbudowanym mniej więcej w tym samym czasie w Czechach. Wreszcie Dzielnica Marszałka Piłsudskiego, zaprojektowana w Warszawie w późnych latach trzydziestych XX w. i nie zbudowana z powodu II Wojny Światowej, o proveniencji „wodzowskiej”, bliska w wyrazie przestrzennym włoskim forom Il Duce. Nie jest to być może akurat najlepsze powinowactwo, ale w owym czasie nie wiedzieliśmy jeszcze tego, co wiemy dziś o faszyzmie i dlatego powstać mogło w latach 1926-1938 Muzeum Narodowe, wtedy nowoczesne, dziś co prawda stanowiące tło dla filmów z epoki faszy-

² Do prawdziwych skandali należy odmowa Krajowej Izby Urbanistów jakiegokolwiek pomocy w utrzymaniu pisma „Urbanista”, podobnie trzeba ocenić politykę wydawniczą względem „Kwartalnika Architektury i Urbanistyki”. Pisma wydawane w ograniczonych nakładach na uczelniach architektonicznych nie mają odpowiedniego zasięgu ani popularności, mimo na ogół wysokiego poziomu naukowego.

³ Prawdziwym kuriozum jest tu Plac Defilad w Warszawie, „serce miasta” chciałoby się powiedzieć, którego projekt wykonuje się już dwadzieścia lat, od 1992r., w rozmaitych konfiguracjach zespołów autorskich i organizacyjnych, pod różnymi nazwami,

dla różnych funkcji, i nic nie wskazuje na to, że doczekamy się jakiegokolwiek optymistycznego rozwiązania.

⁴ K.K. Pawłowski, *Początki polskiej nowoczesnej myśli urbanistycznej*, w: *Sztuka około 1900*, PWN, Warszawa, 1969.

⁵ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1990; T. Kotaszewicz, *Koncepcje przestrzenne rozwoju Warszawy w pracach Tadeusza Tołwińskiego 1916 - 1946*, seria *Krajobraz Warszawski*, Urząd Gminy Warszawa Centrum, Warszawa, 1994,

⁶ M. Sołtysik, *Gdynia. Miasto dwudziestolecia międzywojennego*, PWN, Warszawa, 1993.

stowskiej, ale i stale wspinały, monumentalny budynek bardzo wysokiej klasy.

W pierwszych latach XX wieku bardzo popularna na terenie Polski była też *idea miasta ogrodu*. Wspominane plany Krakowa i Warszawy powstawały pod jej wpływem. Ale idea ta nadawała się raczej do realizacji założeń nie tak wielkich. W 1912 r. T. Tołwiński wygrał konkurs na projekt parcelacji gruntów w podwarszawskich Żąbkach. Przedstawił miasto ogród, ze wszystkimi howardowskimi atrybutami, podobnie zresztą jak autorzy prac wyróżnionych drugą i trzecią nagrodą. Inny świetny przykład podwarszawski to choćby Leśna Podkowa A. Jawornickiego z 1925 r., zbliżająca się w kolistym planie do diagramów Howarda. Z pewnością korzenie howardowskie mają rozplanowane w początkach lat dwudziestych fragmenty warszawskiej dzielnicy Żoliborz: Żoliborz Oficerski i Żoliborz Urzędniczy. Gdyby jeszcze przypomnieć zielone kolonie na Górnośląskiej, Filtrowej, Wawelskiej, Chłopickiego i Żółkiewskiego, a także Czerniaków (Oskar Sosnowski) i Sadybę, opisywane jako miasta ogrody, to wyraźnie byłoby widać jak mocno ten nurt urbanistyczny był w Warszawie usadowiony⁷. Warszawa jest tu oczywiście przykładem, miasta ogrody i ogrodowe dzielnice i przedmieścia budowano w całej Polsce.

Niestety, żaden z wymienionych przykładów, u nas studiowany i będący przedmiotem akademickich wykładów, nie znalazł stałego miejsca w zagranicznej literaturze i nie są one szerzej znane. Co natomiast miejsce takie zyskało?

NAUKA I TEORIE URBANISTYCZNE

W okresie po Drugiej Wojnie Światowej powojennym największy rozgłos uzyskała *analiza progowa* (*threshold analysis*) Bolesława Malisza (1910-1995). Jej zasady zostały po raz pierwszy sformułowane w jego pracy habilitacyjnej „*Ekonomika kształtowania miast*”, wydanej przez Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN w 1963 r. Powodem podjęcia pracy było to, że ustawa o planowaniu przestrzennym, uchwalona w 1961 r. przewidywała, obok opracowywania planów na okresy relatywnie krótkie, również plany na okresy do lat 15 i więcej. Problem polegał jednak na tym, że na tak długi okres nie było żadnych przewidywań go-

spodarczych, które powinny być podstawą dla planów rozwoju przestrzennego. Malisz doszedł więc do wniosku, że studia długookresowe opierać należy na tym, co znamy zawsze, to znaczy na analizie fizycznych cech terenu. Przypominał, że miasto, rozwijając się na otaczających je terenach, napotyka na istniejące w przestrzeni przeszkody naturalne i sztuczne (np. linia kolejowa). Przeszkody te mają to do siebie, że każde ich przekroczenie wymaga istotnego, jednorazowego wzrostu kosztów rozbudowy miasta, o co bywa trudno. Ograniczenia stają się zatem swoistymi progami, przez co pozornie ciągły rozwój miasta jest w gruncie rzeczy rozwojem skokowym. W konsekwencji oprócz normalnych nakładów na rozwój miasta od czasu do czasu ponosimy nakłady progowe. Ich wielkość, wynikająca z badanej konieczności ponoszenia, jest więc ustalana, a nie przypadkowa i staje się narzędziem metodycznym racjonalnej polityki urbanistycznej.

Po raz pierwszy analiza progowa została zaprezentowana w 1964 r. w Moskwie, na spotkaniu ONZ-owskiego Centrum Mieszkalnictwa, Budownictwa i Planowania. Malisz był tam jako autor książki *Polska buduje nowe miasta*, przetłumaczonej na kilka języków, i rozesłanej do polskich ambasad jako materiał informacyjny - co potwierdza konieczność publikowania nie tylko po polsku, jeśli chcemy promować nasze osiągnięcia. Zaraz potem Malisz wyjechał do Grecji jako ekspert ONZ, a potem, także z ramienia ONZ, brał udział w opracowaniu planu regionu południowego Adriatyku, gdzie analiza progowa została zastosowana. Był to rok 1968.

Na większą skalę zastosował ją w Edynburgu, w latach 1968-1969, Jerzy Kozłowski, uczeń i współpracownik Malisza, wykonując plany dwóch regionów Szkocji i jednocześnie rozwijając teorię progów. W swojej pracy doktorskiej, wykonanej pod kierunkiem prof. Percy Johnson-Marshalla (Malisz był recenzentem) uściślił pojęcia rozmaitego rodzaju progów, a przede wszystkim zapoczątkował stosowanie jej przy użyciu technik komputerowych. Doktorat wydano, był często cytowany, a w Szkocji ustalono obowiązek stosowania metody. Autor był zapraszany przez brytyjskie uniwersytety i stowarzyszenia fachowe na wykłady i seminaria wdrożeniowe. Potem, również dzięki szwajcarskiemu dyplomowemu studium dla krajów rozwijających się prof. Piotra Zaremby, rozeszła się po tych krajach,

⁷ Oryginał planu Jawornickiego nie został odnaleziony, G. Grątkowski, *Architektura Podkowy Leśnej*, Towarzystwo Przyjaciół Leśnej Podkowy, Leśna Podkowa, 1996; Ł. Heyman, *Nowy Żo-*

liborz, Studia z Historii Sztuki, tom XXV, PAN, Instytut Sztuki, Ossolineum, Wrocław, 1976.

a także pojawiała się często w pracach dla miast europejskich (m.in. Belgia, Holandia, Finlandia, Włochy). Z kolei poprzez prace Jerzego Kozłowskiego, pracującego jako profesor na Uniwersytecie Queensland w Australii (a obecnie znowu w Krakowie), rozeszła się po całym świecie. W swojej rozwiniętej formie nazywa się ona dziś Ultimate Threshold Analysis (metoda progów końcowych) i jest częścią szerszej teorii określanej jako Threshold Approach, czyli Filozofia Progowa.

Wydaje się, że w tekście o osiągnięciach polskiej urbanistyki rozumianej jako nauka, byliśmy blisko tego, że mogło tu nie zabraknąć Kazimierza Wejcherta (1912 - 1993). K. Wejchert, autor *teorii elementów kompozycji urbanistycznej (EKU)*, którą nauczał od lat pięćdziesiątych na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie do dziś jest w programie studiów, wydał swoją książkę na temat EKU zbyt późno, bo w roku 1974 r. Już wtedy od czternastu lat znana była książka Kevina A. Lyncha *The Image of the City*, wydana w wydawnictwie MIT, z nakładem powtarzanym kilkadziesiąt razy i w dziesiątkach krajów. Jest to ten przypadek, w którym dwóch autorów niezależnie od siebie mówi i pisze o tym samym w podobny sposób, z tym, że jeden w miejscu bardziej prestiżowym i w najpopularniejszym na świecie języku, drugi zaś w miejscu odległym od opiniotwórczych centrów.

PRACE STUDIALNE I PROJEKTY

Teorie urbanistyczne są z reguły bardzo bliskie pracom studialnym, więcej, natura urbanistyki powoduje, że najczęściej jedne bez drugich nie mogą istnieć. Tym niemniej dla celów tej pracy warto od opisanych wyżej teorii oddzielić niektóre studia.

Z prac takich najwięcej szczęścia miała *Warszawa Funkcjonalna*, projekt Jana Olafa Chmielewskiego i Szymona Syrkusa z 1934 r. Projekt ten, podobnie jak późniejszy *Linearny System Ciągły* Oskara Hansena, będący odmianą miasta liniowego, najstarszej z koncepcji nowego osadnictwa, jakie pojawiły się na przełomie XIX i XX w., powstał w kręgu CIAM.

Propozycja Chmielewskiego i Syrkusa opierała się na stwierdzeniu istnienia i podkreśleniu pasmowego charakteru osadnictwa w rejonie Warsza-

wy. Tradycyjne linie napięcia komunikacyjnego wschód - zachód przecięte zostały w pobliżu Warszawy liniami rosnącego ruchu między Bałtykiem a Morzem Śródziemnym. Przy zbliżeniu się do skali miasta okazało się, że region Warszawy ma szereg właściwości, które umożliwiają przeniesienie myślenia o paśmie w skali krajowej do skali miejscowej.

Autorzy zdawali sobie sprawę z tego, że odbiorcy projektu będą chcieli wytłumaczenia form, w jakich zabudowa pasm będzie wznoszona. Piszą z pewnym zniecierpliwieniem, że „jeżeli czytelnik koniecznie domaga się ilustracji, to niech sobie pas stołeczny wyobrazą jako corbusierowską *ville radieuse* - ostateczny wyraz sfunkcjonalizowania centrum wielkiego miasta. Pas przemysłowy? Może milutinowski *socgorod* - może któreś z nowych miast przemysłowych ZSRR”. Dziś wiemy, że były to propozycje chybione, ale jest to bez znaczenia, bo mówimy jedynie o ilustracji do projektu, którego wartość polegała na czymś zupełnie innym. Oto po raz pierwszy na taką skalę sformułowany został program organizacji przestrzennej „regionu zurbanizowanego”. B. Malisz pisał, że *Warszawa Funkcjonalna* zawierała podstawowe elementy tego modelu osadnictwa, lansowanego 30 lat później, w którym dekoncentrowano funkcje miejskie na obszar regionu⁸. Równocześnie opierała się na założeniu, że modernizowane szlaki transportu stają się osiami rozwoju społeczno - gospodarczego, w tym uprzemysłowienia i urbanizacji. Faktycznie, gdy czytamy referat Petera Halla z konferencji ONZ w Nagoi z 1991 r. pt. *City and Regions in a Global Economy*, słowa Malisza potwierdzają się w całej pełni⁹.

Dlaczego akurat projekt *Warszawy Funkcjonalnej* znalazł się w centrum zainteresowania Kongresów Architektury Nowoczesnej? Nie bez znaczenie było zaangażowanie polskich członków CIAM w jego prace (wymienić tu trzeba Helenę Syrkusową, jak wynika z literatury, osobą najbardziej chyba zaangażowaną w sprawie), ale nie to przesądziło w sukcesie. Istotny był czas, w jakim *Warszawa Funkcjonalna* się pojawiła. Chodzi tu głównie o okres i atmosferę wielkich oczekiwań co do korzystnych przemian miasta XIX-wiecznego, co pozytywnie wpłynęło na przyjęcie i ocenę tej koncepcji¹⁰.

⁸ B. Malisz, *Ekonomika kształtowania miast*, Studia KPZK PAN, t.IV, 1963.

⁹ P. Hall, *Cities and Regions in a Global Economy*, UN Centre for Regional Development, Nagoya, Japan, 1991.

¹⁰ *Źródła do studiów nad rozwojem przestrzennym Warszawy*, Instytut Urbanistyki i Planowania Przestrzennego, Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, Zeszyt 1, Warszawa 1981.

Początkiem projektu *Warszawy Funkcjonalnej* były z jednej strony rozważania i prace Chmielewskiego na temat związków funkcjonalnych i przestrzennych Warszawy, zresztą miasta w ogóle, z otoczeniem i ujęcie ich w formę koncepcji planistycznych. Z drugiej strony Syrkus, reprezentujący grupę architektów zaangażowanych w prace CIAM nad koniecznymi przemianami miast, uznał koncepcje Chmielewskiego za odpowiadające temu, czego oczekiwała międzynarodowa społeczność planistów. Potwierdzeniem tego jest choćby list gratulacyjny (Londyn, 21 maja 1934 r.), wysłany przez Międzynarodowy Komitet do Spraw Realizacji Problemów Architektury Współczesnej CIRPAC, czyli organ wykonawczy CIAM-u, do Prezydenta Warszawy Zyndrama Kościałkowskiego. List podpisali m.in. Le Corbusier, Siegfried Giedon, Walter Gropius i Jose Luis Sert. W liście, oprócz bardzo mocnych słów uznania, jest zapowiedź tego, że jest możliwość przyjęcia projektu Chmielewskiego i Syrkusa za „wzór do podobnych studiów, powierzonych różnym zespołom narodowym CIAM z okazji V Kongresu”.

Warszawę Funkcjonalną zaprezentowano po raz pierwszy przed międzynarodowym gremium 31 lipca 1933 r. na pokładzie statku *Patris II* zmierzającego z Marsylii do Aten, czyli w czasie IV Kongresu CIAM, mającego za temat „Miasto funkcjonalne”. Na Kongresie zaprezentowano ponad 30 miast. Z dyskusji, trwającej w różnych formach również po powrocie z Aten do Marsylii, z początku nie wyłaniała się opinia o szczególnej wartości i przydatności projektu polskiego. Jednakże wraz z upływem czasu okazywało się, że zawiera on wiele odpowiedzi na problemy, które opisywało budowane krok po kroku sprawozdanie z Kongresu, opublikowane przez Le Corbusiera wiele lat później, w 1943 r., w postaci powszechnie znanej Karty Ateńskiej. W tym świetle nie dziwi treść wspomnianego wyżej listu.

Planowane wydawnictwo zawierające komplet planów pokazanych na *Patris II* nigdy się nie ukazało. Na wystawie w Amsterdamie w 1935 r. też była tylko część planów, ale za to przybyło kilka nowych. Spośród nich Le Corbusier wyróżniał własny projekt dla Nemours w Maroku, twierdząc w późniejszych publikacjach, że to była praca naj-

lepiej odpowiadająca rezolucji o „mieście funkcjonalnym”, podjętej na IV Kongresie. Osiemnaście wielkich bloków, usytuowanych równolegle do siebie na kierunku północ - południe w wielkim niby parku, separującym je od autostrady na estakadzie ... Tak dość szybko przechodzono w tamtych czasach od jednych pomysłów do następnych, w gorączce poszukiwań tych najlepszych. Warto przypomnieć, że był to czas dość gwałtownych zmian. Lewicujące grupy architektów związanych z CIAM-em musiały się rozstać ze Związkiem Radzieckim, w którym widziały państwo mogące zrealizować ich marzenia o nowoczesnym (w ich pojęciu) planowaniu miast. W Niemczech Hitler rozprawiał się z nowoczesną sztuką, urbanistyką i architekturą. Warunki ekonomiczne po kryzysie światowym też nie sprzyjały wielkim przebudowom miast, takim chociażby, jak proponował Chmielewski z Syrkusem.

Nie oznacza to, że obaj zarzucili prace nad projektem. Wpływ *Warszawy Funkcjonalnej* na planowanie regionalne w Polsce był do roku 1939 bardzo widoczny. Po II Wojnie Światowej prace te wyglądały nieco inaczej. W 1946 r. Chmielewski przedstawił koncepcję Warszawskiego Zespołu Miejskiego, ale do pracy nad pasmem wrócił dopiero 10 lat później, a publikacja na ten temat ukazała się w roku 1968¹¹. W tym samym roku pojawiła się *Koncepcja kształtowania sieci osadniczej w Polsce według zasad koncentracji liniowej* autorstwa Marka Budzyńskiego, Krzysztofa Chwaliboga, Jerzego Górnickiego, Jacka Janczewskiego, Andrzeja Kicińskiego, Adama Kowalewskiego i Jana Rutkiewicza. Przesłanką tworzenia koncentracji (powiedzmy raczej - przygotowania miejsc życia dla nowych mieszkańców miast) była zapowiedź zmian w zatrudnieniu na wsi i przechodzenia dotychczasowych mieszkańców wsi do innych zatrudnień. Niestety, zagospodarowanie przestrzeni nie zachwyca: widzimy na rysunkach i makietach powielaną do horyzontu amorficzną zabudowę osiedlową w formie, nazywanej popularnie „blokowskiem”. W tej sytuacji lektura opisów pasma nie przekonuje i lokuje całą propozycję wśród projektów totalnych. Opinia ta ugruntowuje się po analizie innych pojawiających się w owym czasie przykładów pasmowego rozwijania miast, choćby Krakowa i Warszawy (wariant rozwoju Warszaw-

¹¹ A. Kotarbiński, *Jan Chmielewski - sylwetka twórcy i zarys działalności*, w: *Początki planowania przestrzennego w Polsce*, Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki XV, PAN, PWN, Warszawa, 1979; J.O. Chmielewski, *Podsta-*

wowe problemy planowania przestrzennego obszarów odnowy i rozwoju sił człowieka, „Problemy Uzdrawiskowe”, R. 1968, z.1(38).

skiego Zespołu Miejskiego Koła Młodej Architektury z lat sześćdziesiątych, powtórzony w 1973 r.)¹².

Specjalne miejsce należy tu przeznaczyć dla Oskara Hansena (1922 - 2005). Ten architekt, rzeźbiarz i malarz, mający za sobą studia i pracę u Pierre'a Jannereta i Fernanda Légera, udział w kongresach CIAM w Bergamo i Otterlo i warsztatach CIAM w Londynie (1949), projekty pawilonów wystawowych w wielu miastach europejskich (od lat 50.), mógł dzięki swojej teorii *Formy Otwartej* zaistnieć w Europie trwalej. Tymczasem ze swoim wykładem na temat *Formy Otwartej i Sztuki Wielkiej Liczby* trafił na ostatni kongres CIAM w Otterlo (1959), gdzie w podsumowaniu stwierdzono, że modernistyczne (funkcjonalistyczne) idee inspirujące europejską urbanistykę od 1928 r. muszą ustąpić ideom nowym, jakie pojawiły się po II Wojnie Światowej oraz uchwalono, że nazwa CIAM nie będzie odąd używana. I chociaż *Forma Otwarta* stała w opozycji do form uznawanych poprzednio przez CIAM, to jednak koniec działalności tej organizacji drastycznie ograniczył możliwości Hansena do propagowania swej idei na szerszym forum. Nie stał się on stałym uczestnikiem spotkań grupy „Team Ten”, będącej w pewnym sensie spadkobiercą CIAM-u, a stały pobyt w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) nie sprzyjał propagowaniu idei za granicą, i to mimo wystąpień np. na kongresach Międzynarodowej Unii Architektów i publikacji prezentowanych tam referatów. Wydaje się także, że to, co Hansen nazwał *Linearnym Systemem Ciągłym (LSC)* i co miało być przełożeniem *Formy Otwartej* na skalę urbanistyczną, nie odeszło dostatecznie daleko od znanego od dziesięcioleci miasta liniowego i tym samym nie mogło zacząć żyć niezależnym życiem. A już kompletnie nie spodobały się obie główne implementacje hansenowskich idei: osiedle im. Juliusza Słowackiego Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (od 1961) i osiedle Przyczółek Grochowski (projekt 1963, ukończenie 1973), które powstawało w czasie konkretyzacji zasad LSC i być miało pierwszym ogniwem pasa linearnej zabudowy. I choć LSC było w zamyśle odpowiedzią na wyzwania „wielkiej liczby”, czyli rosnącej ilości ludzi na świecie, to nie zyskało powodzenia, może właśnie przez kata-

strofalną realizację Przyczółka. Warto też dodać, że w wypowiedziach Hansena można doszukać się nierozwiązanych nieścisłości - z jednej strony *Forma Otwarta* była odpowiedzią na standaryzację architektury, z drugiej strony, występując w postaci LSC, niepokoiła totalnym rozwiązywaniem problemów, gdzie istotna była „wielka liczba”, a nie zapowiadane w urbanistyce na świecie w tym samym czasie i rodzące się wraz z postmodernizmem zwrócenie się ku jednostce. Układ czterech linii osadniczych, biegnących przez Polskę w kierunku północ - południe, czyli ponadludzkich „kanałów meliorujących nadmiary demograficzne” jak pisał Hansen, nie mógł być jednocześnie propozycją „metody kształtowania otoczenia człowieka w oparciu o wzorzec organiczny, o elastyczną odpowiednio proporcjonalną zależność stref obsługujących od obsługiwanych, biegnących obok siebie”. Taki opis zalet LSC nie odbiegał od argumentów „za” znanych już od czasów Sorii. Nie jest też nowością opinia autora, że: „Tak jak w średniowieczu katedra była elementem dominującym w mieście i pejzażu, tak bezklasowy, egalitarny, bezhierarchiczny charakter formy domu społeczeństwa w LSC ma być dominantą tego układu osadniczego” - wystarczy przeczytać więcej pism cytowanych wyżej zwolenników miasta liniowego z lat trzydziestych, aby i tam znaleźć podobnie brzmiące fragmenty, a wszystko to razem potwierdza tezę o sytuowaniu się LSC wśród teorii demiurgicznych¹³.

KONKURSY

Trzeba powiedzieć, że w okresie powojennym Towarzystwo Urbanistów Polskich i Stowarzyszenie Architektów Polskich zrobiło bardzo dużo, organizując konkursy międzynarodowe z udziałem kolegów z zagranicy oraz ułatwiając udział naszym projektantom w konkursach zagranicznych. Jeśli chodzi o konkursy typowo urbanistyczne, to sukces zauważany za granicą odniosły jedynie dwa zespoły. Oba uzyskały pierwsze nagrody i były szerzej komentowane, choć do takiego wykorzystania wyników w praktyce, jakiego można by oczekiwać, w zasadzie nie doszło. Przyniło się do tego para-

¹² K. Chwalibóg, *Ewolucja struktury zespołów mieszkaniowych*, PWN, Warszawa 1976; W. Seruga, A. Wyżykowski, *Zespół osiedli Ruczaj-Zaborze w Krakowie*, „Architektura”, R. 1976, nr 10; *Pasmo Wielickie*, „Architektura”, R. 1980, nr 4; *Krakowski Zespół Miejski*, „Architektura” R. 1980, nr 6; K. Seibert, *Plan*

Wielkiego Krakowa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983; A. Kowalewski, *Warszawa. Problemy rozwoju*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1981.

¹³ O. Hansen, *LSC. Linearny System Ciągły*, „Architektura”, R. 1970, nr 4-5.

doksalnie to, że jak często bywa z konkursami, obie prace znacznie wyprzedzały swój czas i nie były do końca zrozumiałe przez organizatorów.

Za pierwszy taki przykład podać trzeba wyniki konkursu na centrum gminy Espoo na zachód od Helsinek. Dziś byśmy powiedzieli, że projekt mieści się w grupie rozwiązań ekologicznych, ale nie chodzi tu tylko o najprostszą w wyrazie „zieloną urbanistykę” albo „ekologiczną architekturę”. Tych mamy sporo. Ciekawsza jest ta odmiana ekologicznej urbanistyki, która odwołuje się do życia miasta i budynku i ich związków z krajobrazem. Dziś jest to w przypadku tworzenia rozwiązań dla miast rozplywających się w regionie rzecz z jednej strony uważana za oczywistą, a może i niezbędną. Poza tym dziś wiele obiektów spośród tych, które były kiedyś budowane tylko w śródmieściach miast, jest lokowanych daleko poza nimi. Czasem tym innym miejscem jest brown field, teren uprzednio zdewastowany przez przemysł, kolej, wojsko, ale czasem jest to tzw. zielony habitat. Tak właśnie było w Espoo. Władze gminy bardzo dobrze zdefiniowały temat: ponieważ zaobserwowano rozpraszanie się Helsinek w kierunku zachodnim, postanowiono, że Espoo stanie się elementem kryształującym nowe miejskie założenie, swoją zawartością równoważące tendencje do dyspersji zabudowy i tym samym zanieczyszczania krajobrazu.

Konkurs rozstrzygnięto w 1967 r. Wpłynęło nań 171 prac. W jury zasiadali m.in. Giovanni Astengo, Georges Candilis, Zbigniew Karpiński, Aarno Ruusuvoori. Pierwszą nagrodę otrzymali warszawscy architekci Jan Maciej Chmielewski, Janusz Kazubiński i Krzysztof Kuraś z zespołem. Jak wielka była siła projektu świadczy to chociażby, że sąd ustawił na dalszych miejscach popularne i szeroko rozpowszechniane wtedy megastrukturalne rozwiązania, a był to czas apogeum mody „na metabolizm” z jego miastami w powietrzu i wielopiętrowymi marinami na morzu. Po drugie, sąd dostrzegł i docenił jedność, jaką w projekcie stanowił istniejący krajobraz i zaprojektowane miasto, podkreślające jego cechy: szczyty wzgórz ze zgrupowaniami zabudowy, doliny, w których ukryto komunikację, lasy będące cokołem dla wyższych budynków, kamieniste wybrzeża jezior, gdzie skały multiplikowane były przez podnoszące się do góry ściany obiektów publicznego użytku. Po trzecie, kiedy dziś patrzymy na projekt śródmieścia Espoo, z łatwością dostrzegamy wspinające przestrzenie publiczne z budynkami, które inni architekci mają odwagę dopiero dziś realizować. Na przykład sala koncertowa w Espoo to nic innego, jak

obsypany nagrodami gmach opery w Oslo, otwartej w 2008 r., projektu firmy Snohetta - wystarczy porównać bryły sali i opery. Tak więc Espoo było i zielone, i równoważące rozwój, i progresywne - do stopnia takiego, że fiński inwestor nic z tego nie zrozumiał i wybudował to, co budowano wszędzie, nie przejmując się zbytnio publikacjami, jakie na temat konkursowego projektu Espoo zamieściły czołowe, fachowe periodyki o światowym zasięgu.

Drugim przykładem jest międzynarodowy konkurs na ulepszenie struktury Nowego Belgradu, nowej, częściowo zrealizowanej dzielnicy Belgradu dla około 200 tys. mieszkańców. Konkurs był ogłoszony przez Radę Miasta Belgrad w 1986 r. Sądowi przewodniczył Bogdan Bogdanović. Wpłynęły 94 prace, pierwszą nagrodę ex equo zdobyli Krzysztof Domaradzki, Olgierd Dziekoński i Zbigniew Garbowski z zespołem. Najogólniej mówiąc, była to propozycja wprowadzenia w amorficzną przestrzeń, zajęta przez zmasowane, ustawione sztapowo wielkie, prefabrykowane bloki mieszkaniowe, nowej tkanki miejskiej, kształtującej strukturę miasta, która tworząc miejsca, granice i obszary, wyznaczać miała ciągły system przestrzeni publicznych. Według autorów „miejsca” miały być wnętrzami miejskimi, tworzonymi według zasad kompozycji urbanistycznej, a nie technologicznych wymogów kombinatów budowy domów. Granice między przestrzeniami publicznymi a obszarami zabudowy, które miały się stać przestrzeniami użytkowymi grupowo (społecznymi, jak mówili autorzy pracy), tworzyć miały widoczne w przestrzeni, wyraźne pierzeje ulic i placów. Wreszcie, obszary zabudowane nie miały być oderwanymi od siebie wyspami w mieście, ale być powinny powiązane w całość przez układ przestrzeni publicznych, ulic, placów, a także i systemu otwartych terenów zielonych.

Autorzy, którzy byli też twórcami zajadle i dość niezrozumiałe atakowanego projektu nowych miast ogrodów w zachodnim paśmie rozwoju Warszawy, w Belgradzie w znakomity i twórczy sposób podsumowali w swojej pracy dyskusję, jaka w tamtym czasie toczyła się w Polsce: czy i jak zmieniać strukturę setek osiedli wybudowanych przez fabryki domów. W dyskusji tej swój wielki udział mieli też uczestnicy konkursów nazywanych Międzynarodowymi Konfrontacjami Warszawskimi, których interesujące wyniki, choć znaczące we wspomnianej dyskusji, nie były zupełnie zauważane za granicą. Także nie zauważono niezwykle istotnego dla rozwoju urbanistyki konkursu na projekt dzielnicy Owińska pod

Poznaniem (1981), gdzie wszyscy nagrodzeni i wyróżnieni autorzy odrzucili model Owińsk jako peryferyjnej miejskiej dzielnicy, proponując w zamian nowe miasto, połączone z Poznaniem sprawną komunikacją. Więcej, to wtedy pojawił się zrealizowany częściowo projekt Owińsk jako Federacji Małych Miast, autorstwa zespołu kierowanego przez Jerzego Buszkiewicza, wyprzedzający przynajmniej o rok Seaside na Florydzie, gdzie narodził się Nowy Urbanizm. To samo można powiedzieć odnośnie Poundbury w Dorchester Leona Kriera. Ale o ile Seaside, Poundbury i dziesiątki innych realizacji tego typu zna cały świat, o tyle zrealizowane miasteczko Zielone Wzgórze, część Federacji, istnieje bez jakiegokolwiek szerszej informacji o swojej genezie, formach, itd., a szkoda. Nie mamy więc swojego przedstawiciela w dyskusji o przeciwdziałaniu rozpraszaniu się miast, a przecież za Kazimierzem Wejchertem od pięćdziesięciu lat na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej w ramach przedmiotu Elementy Kompozycji Urbanistycznej uczymy projektowania urbanistycznego, a nasi koledzy na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej uczą tego samego w ramach projektowania architektoniczno-urbanistycznego. Ta sytuacja skłania do przypomnienia polskich korzeni Elisabeth Plater-Zyberk, choć tyle dla pokrzepienia serc

O ile więc Espoo raczej jest zapomniane, o tyle Nowy Belgrad od czasu do czasu wraca. I tak np. w 2008 r. Ljiljana Blagojevic, profesor na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Belgradzie i autorka wydanej w 2007 r. książki *Nowy Belgrad: kontestowany modernizm*, przypomniała konkurs na konferencji w Delft. Choć głównym przedmiotem jej referatu była analiza tekstu Henri Lefebvra, dołączonego do pracy, jaką nadesłali na konkurs inni architekci, to jednak sam fakt „ożywiania” konkursu świadczy o jego ważności, a tym samym o wadze nagrody uzyskanej przez polski zespół. Referat L. Blagojevic de facto koncentrował się na zagadnieniach, jakimi w swojej pracy zajmowali się Polacy. Autorka uważała, że akurat w Jugosławii neo-racjonalizm i postmodernistyczny historycyzm, o jakich pisała, stawiając je niejako w opozycji do urbanistyki „prawdziwie socjalistycznej”, miały więcej szans na realizację, niż innych krajach byłego już obozu socjalistycznego. I bez względu na to czy miała rację, czy nie, to swoim tekstem potwierdzała słuszność założeń przyjętych przez Domańskiego, Dziekońskiego i Garbowskiego.

Na koniec tego rozdziału warto przypomnieć, że największym z polskich utraconych dla świata kon-

kursów jest konkurs na Plac Defilad w Warszawie, (1991). Wszystko tu szło, jak powinno aż do momentu przystąpienia do wykorzystania wyników konkursu czyli do 1992 r. Plac Defilad pozostaje pusty. Podsumowując powody tego stanu, można powiedzieć, że brakowało ustaleń i zgody co do tego, jak zamieniać idee konkursowe w rzeczywistość, brakowało świadomości, kto jest właścicielem działek na Placu Defilad. Dominowała nonszalancja prezentowana przez wszystkich głównych aktorów procesu. Urzędowe pisma pisano i rozpoczynano rozmaite akcje głównie w celu usprawiedliwienia podejmowanych decyzji, kontrowersyjnych z punktu widzenia sztuki budowy miast. Ciągłe zmieniano pomysły dotyczące tego, co laureaci konkursu, Andrzej Skopiński i Bartłomiej Bieluszew, mają wykonać (nawet urzędowe nazewnictwo obszaru zmieniało się kilka razy), dublowano działania, brakowało rozeznania stanu posiadania, a zmiany „ustaw warszawskich”, regulujących zakres odpowiedzialności zarządcy terenu, powiększały ogólny zamęt - to główne grzechy po stronie władzy miejskiej. Są i krytyczne uwagi pod adresem laureatów konkursu: lekceważyli otoczenie, w jakim pracowali (otoczenie rozumiane wielorako), prezentowali sztywność poglądów wtedy, gdy logika nakazywała ich ewolucję, lub odwrotnie, zmieniali nagle poglądy. Np. w 2004 r. porzucili bez słowa wyjaśnienia obronę kolistego bulwaru, obiegającego stojący na środku Placu Pałac Kultury i Nauki, kluczowego elementu przestrzennego ich projektu, i zaczęli na Placu Defilad rysować za szkicem z biura Naczelnego Architekta Warszawy prostokreślną siatkę ulic! Pytanie: skoro tak, to czemu przez lata, walcząc o utrzymanie rysunku koła w planie, blokowali takie samo rozwiązanie sugerowane im choćby w wytycznych do planu w październiku 1999 r.? Oznacza to, że przez ich upór (z punktu ich wspomnianej decyzji można tak nazwać poprzednie działania) Warszawa straciła kilka lat swej lepszej przyszłości. Idąc dalej można stwierdzić, że choć w Warszawie nie zdobyto się w latach osiemdziesiątych i później na oficjalne, czyli zapisane w planie, wcielanie w życie postmodernistycznych idei, to jednak można je znaleźć. Są to porozrzucane po peryferyjnych dzielnicach fragmenty Warszawy niby-postmodernistycznej, ze szczególnym wskazaniem na ursynowskie Kabaty. Szkoda, bo być może wielka realizacja postmodernistyczna uaktualniłaby urbanistyczne teorie K. Wejcherta, w tym słowa o krystalizacji planu miasta, podkreślające znaczenie ulicy i placu jako

najważniejszego elementu kompozycji urbanistycznej. Szkoda, bo świadczyłoby to o obecności naszej urbanistyki w światowej dyskusji o naturze miasta, o przewagach wynikających z komponowania jego pozytywowej bądź negatywowej tkanki.

PARADOKS SOCREALIZMU - ŻYCIE PO ŻYCIU

Dość paradoksalne (z dzisiejszego punktu widzenia) jest to, że odwrót od amorficznego miasta modernistycznego rozpoczął się wraz z pojawieniem się doktryny socrealizmu. Dlatego, jakkolwiek nie byłby nasz stosunek do niego, to należy przypomnieć ówczesne zasady tworzenia zespołów urbanistycznych.

Otóż malowniczość miast przedsocjalistycznych miała być zastąpiona w nowo powstających dzielnicach i miastach, od razu skończonych, innymi wartościami. W miejsce nawarstwiania się historii miały być budowane skomponowane jako całość jednorodne zespoły urbanistyczne, mające określone granice. Centralnemu założeniu kompozycyjnemu podporządkowywano hierarchicznie mniejsze fragmenty, aż do skali architektonicznej włącznie. Jeśli chodzi o problem ulicy to skłaniano się do układów korytarzowych. Widziano ją jako jednolity zespół w całości lub na pewnym odcinku. Dało to efekty uzyskiwania wnętrz długich i o zwartej zabudowie, kontrastujących z otwartymi przestrzeniami placów i wnętrz blokowych. Widać tu układy symetryczne, rytmy mocnych i powtarzanych akcentów, zwielokrotnienie elewacji. Układy symetryczne nie opierały się na klasycznej równowadze mas, ale na lustrzanym odbiciu zabudowy, co uznawano za najprostszy sposób uzyskiwania wrażenia monumentalności. Plac i ulica zyskiwały w strukturze miasta miejsce wyjątkowe, a wynikało ono z tego, że ich zadaniem było nie łączenie odległych punktów miasta, ale mieszkańców w zbiorowym życiu. Były miejscem marszu ku lepszej przyszłości i z tego powodu można (dziś ironicznie) nazywać je „ulicami jutra”¹⁴. Ironicznie również dlatego, że w 1992 r. wydawać się nam w Polsce zaczęło, że socrealizm powrócił do polskiej twórczości urbanistycznej. Wiedzieliśmy o toczonych na Zachodzie dyskusjach na temat formalnych podobieństw dzieł postmodernistycznych do socrealistycznych, ale dopiero wyniki konkursu

na zabudowę warszawskiego Placu Defilad z 1992 r. unaoczyły cały problem. Pałac Kultury i jego otoczenie, oczywisty symbol prawie pięćdziesięcioletniej ułomnej państwowości, w nagrodzonej pracy B. Biełyszewa i A. Skopińskiego, nabrały walorów zwornika zaproponowanego przez nich założenia. Ale autorzy pracy uzyskali ten efekt postępując tylko tak, jak kazał kanon postmodernistycznej urbanistyki: a) ograniczyli chaos drobnej tkanki miejskiej, rysując formalny układ porządkujący przestrzeń przy pomocy osi, b) utrzymali miejski blok obrzeżny ze wszystkimi konsekwencjami tej decyzji, c) dostatecznie skomplikowali rzuty budynków, aby można było odczytać prowokacyjny stosunek do modernistycznej przeszłości, d) ulicom i placom nadali znaczenie symboliczne. A że upodobnili (formalnie) swą pracę do budów socrealizmu, to otrzymaliśmy przykład tego, jak entuzjastycznie naiwny hiperurbanizm postmoderny może być blisko hiperurbanizmu dekretowanego z przymyslną, socjotechniczną manipulacją w wielkiej skali w tle. Ale, jak już wyżej napisano, Plac Defilad nie został przebudowany w myśl projektu Biełyszewa i Skopińskiego.

O socrealizmie piszemy dlatego, że cieszy się dziś nadzwyczajnym zainteresowaniem „urbanistycznych turystów”. Być może stęsknieni za opisanymi wyżej cechami przestrzeni tradycyjnego miasta, których socrealizm nie szczędził, chcemy je sobie przypominać. A ponieważ modernizm dominujący w ostatnim półwieczu kasował ulice i miejskie place, ową scenę, na której może rozgrywać się życie miasta, w jej poszukiwaniu odwiedzamy MDM w Warszawie i Nową Hutę, najlepsze w Polsce i jedne z lepszych w Europie przykłady urbanistyki socrealistycznej.

POLACY ZA GRANICĄ

Wśród Polaków pracujących za granicą na pierwsze miejsce wysuwa się Maciej Nowicki (1910 - 1950), który dzięki decyzji o niepowracaniu do Polski, z której wyjechał do USA w 1945 r., i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, stał się tuż przed swą tragiczną śmiercią w katastrofie samolotowej, projektantem miasta Chandigarh w Indiach. Nowicki w USA nie miał uprawnień do samodzielnego projektowania, współpracował więc z architektami tej klasy co Clarence Stein, Eero Saarinen, Al-

¹⁴ W. Baburow i in., *Architekt i urbanista*, „Architektura”, R. 1948, nr 11-12.

bert Mayer. Właśnie ten ostatni zaproponował Nowickiemu wspólną pracę nad zleconym mu projektem miasta Chandigarh, które miało być nowa stolica Pendżabu. Przystąpili do pracy i Mayer był aż zadziwiony ilością propozycji, jaką Nowicki przygotował w rysunkach dla nowego miasta, w tym koncepcję planu całości. Podobnego, jak najlepszego zdania, były władze indyjskie, które zaproponowały Nowickiemu przejęcie całości projektu i kierowanie nim w randze ministra. Nowicki się zgodził, miał jeszcze na krótko wrócić do Stanów, w czasie przelotu nad Pustynią Libijską 31.VIII.1950 r. samolot się rozbił. Projekt przejął Le Corbusier.

W *Encyklopedii Urbanistyki* wydanej przez McGraw-Hill Book Company w 1974 r. C.S. Chandrasekhara, autor hasła Indie, nie wspomina ani Mayera ani Nowickiego, dla niego autorem Chandigarhu jest tylko i wyłącznie „famous architect Le Corbusier”. Szczęśliwie bardziej znaczący autorzy, choćby Lewis Mumford, przekazują nam pełniejszą wiedzę.

Wg Mumforda Nowickiemu udało się wprowadzić do projektów nowych, sąsiedzkich zespołów mieszkaniowych nieuchwytną atmosferę dawnych miast, co pomaga mieszkańcom w szybkiej identyfikacji z nowym miejscem, do którego przenoszą się z dawnych siedzib. Mumford porównuje te zespoły z propozycjami Le Corbusiera, anonimowymi, odcieranymi od ziemi, wymagającymi, aby mieszkańcy mieszkali w nich jak w Marsylii, Rotterdamie albo Nowym Jorku. Jest to ignorowanie podstawowych potrzeb ludzkich, czego zupełnie nie było w szkicach Nowickiego.

Mumford uważał też, że Nowicki był tym architektem, który w tamtym czasie, w projektach dla Chandigarh, najlepiej rozwiązał problem związku funkcji i ekspresji architektonicznej. Nowicki, pisał Mumford, rozumiał, że budynek, nawet najbardziej nowoczesny, musi przemawiać do ludzi językiem, który rozumieją. I tak, przyjeżdżając z Zachodu, Nowicki nie przywiózł do Indii gotowych stereotypów architektonicznych (jak potem Le Corbusier), ale dzięki wyjątkowej intuicji przeniósł hinduski sposób życia w urbanistykę i architekturę. Odzworowywał bogactwo tego życia w planach miasta i jego fragmentów w sposób taki, że były jednocześnie wernakularne i modernistyczne. Dzięki talentowi Nowickiego, pisał Mumford, Chandigarh mógł być jednocześnie organiczny i funkcjonalny, abstrakcyjnie racjonalny i osobisty. A potem przyszedł wielki Le Corbusier i idealna forma nowoczesnego miasta szkicowana przez Nowickiego gdzieś przepadła.

Oczywiście nie tylko Maciej Nowicki rysował plany miast poza Polską. Warto przypomnieć przynajmniej najważniejsze przypadki.

W 1963 r. trzęsienie ziemi zniszczyło Skopje. Kilka tygodni potem Adolf Ciborowski, ówczesny Naczelnny Architekt Warszawy, na czele polskiej delegacji już tam był. W rezultacie rok potem, w Pracowni Urbanistycznej Warszawy, powstał plan odbudowy miasta, który został zaakceptowany przez ONZ. Ciborowski został dyrektorem projektu planu, pracowali z nim m.in. Stanisław Jankowski, Janusz Wilski, Olgierd Kaczyński, Olgierd Kuncewicz, Kazimierz Marczewski, Maria Niemczyk, Janusz Cierpiński, Stanisław Furman, Bohdan Wyporek, Stanisław Proniewski, Zbigniew Galperyn, Bohdan Jastrzębski, Zygmunt Pióro. Współpracowali z firmą Constantinos Doxiadis, zajmującą się mieszkalnictwem i Kenzo Tange, który wraz z Arata Isozakim, Sadao Watanabe i Yoshio Taniguchi, wykonywał projekt szczegółowy centrum miasta. Oznaczało to dla Polaków pracę w wyjątkowo znaczącym zespole. Jego sukces dał potem A. Ciborowskiemu stanowisko szefa projektu ONZ, planu zagospodarowania wybrzeża Adriatyku (z J. Wilskim i St. Furmanem), gdzie, jako ekspert ONZ, pracował także Bolesław Malisz.

W 1970 r. sytuacja się powtórzyła, trzęsienie ziemi w Peru zniszczyło kilka miast. Polscy urbaniści w zbliżonym składzie osobowym jak w Jugosławii wykonali plany odbudowy dla zniszczonego miasta Chimobote. Znowu były one robione według opracowanej w Jugosławii metody: przygotowanie planu dla stanu odległego w czasie nie może zatrzymywać bieżącej odbudowy.

W latach 1977-1984 międzynarodowa ekipa planistów (w tym od 1979 r. pod kierownictwem Bohdana Wyporka), mając w składzie m.in. J. Cierpińskiego i A. Kowalewskiego wykonała Plan Rozwoju Prze-strzennego Libii. Zespół Wadeco razem z Biurem Planowania Rozwoju Warszawy odpowiedzialny był za region Trypolisu i samo miasto, wykonując jego plan. Inne znaczące osiągnięcia to projekty Tadeusza Sumienia dla Dar-es-Salaam w Tanzanii, Zbigniewa Jakobsze w nowej stolicy tego kraju Dodomie, i być może najciekawsze i najbardziej znaczące projekty, choć zupełnie zapomniane jako fakty, plan Singapuru, wykonany pod kierunkiem Krystyna Olszewskiego i plan Damaszku grupy Krystiana Seiberta. Z tym ostatnim łączą się plany satelitów Damaszku, nad którymi polscy planiści pracowali do początku lat osiemdziesiątych. Podobnie było w Nigerii i w

Iraku, a trzeba też wspomnieć o wielkim zaangażowaniu Polaków w pracach Habitatu, agendy ONZ. Niestety, wszystkie te prace pozostały głównie we wspomnieniach ich autorów, choć – z drugiej strony – nawet jeśli mieszkańcy Singapuru, Trypolisu, Damaszku itd. nie wiedzą kto projektował ich miasto, to pamięć w postaci zrealizowanych planów pozostaje.

Wydaje się, że te sukcesy polskich planistów za granicą były skutkiem ich przygotowania zawodowego, jakie zdobyli w czasie odbudowy polskich miast po II Wojnie Światowej. Warto przypomnieć, że odbudowane Stare Miasto w Warszawie, zbiorowe dzieło Biura Odbudowy Stolicy, znalazło się w książce Charlesa Jencksa, lokującego je wśród protoplastów postmodernizmu, w nurcie *straight revivalism*.

ZAKOŃCZENIE

Spis sukcesów polskiej urbanistyki w XX wieku byłby bardzo krótki, gdybyśmy nie dodali do niego tych wszystkich dzieł, które w sprzyjających okolicznościach mogłyby stać się obiektami powszechnie znanymi. Czy w przyszłości będzie szansa na wydłużenie listy? Znajomość wielu polskich dokumentów planistycznych każe powiedzieć, że szan-

se na to są minimalne. Prawie w żadnym nie ma na przykład opisu przyszłych ulic i placów, owych wnętrz urbanistycznych będących istotą miejskiej przestrzeni. Są autostrady, ulice ekspresowe, ruchu przyspieszonego, główne, zbiorcze, ale jest to klasyfikacja związana z ruchem kołowym, który nie jest na pewno esencją życia miejskiego. Mamy ściśle centrum, centra strefowe, rozmaite strefy i rejony, ale nie widać w nich ulic.

Przypomnijmy raz jeszcze, że Warszawa planowana w 1916 r., jej ogrodowo - miejskie dzielnice, powojenna odbudowa, epizod socrealistyczny i amorficzne osiedla budowane z wielkiej płyty miały swą ideologię (doktrynę), wprowadzającą miasta w kolejne „jutro”. Czy powtarzane jak zakłęcie i nie pogłębiane pojęcie trwałego rozwoju jest taką ideologią (doktryną) i wystarczy dla osiągnięcia jutrzejszego sukcesu? Chyba nie, bo przecież równocześnie podporządkowaliśmy projektowanie i planowanie urbanistyczne ekonomicznej doktrynie neoliberalnej, która nie pozwala na tworzenie wizji przyszłego miasta, wizji jego obrazu, potrzebujemy Nowego Planowania. Wydaje się, że dziś przebywamy w ideowej próżni, choć być może jest to tylko przejściowa, podświadomie podjęta, dekadencja ucieczka w trudnych czasach od wszystkiego, co wielkie.

*Sławomir Gzell, prof. dr hab. inż. arch.
Zakład Projektowania Urbanistycznego
i Krajobrazu Wiejskiego
Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej*

INTERNATIONAL ACHIEVEMENTS OF POLISH URBAN PLANNING

SUMMARY

It is not easy to judge, which contemporary Polish urbanist efforts are achievements of international stature. Necessary are assessment criteria, but these will never be sufficiently obvious and accepted by all. That is why it is better to present a simple review of works considered to be icons of Polish urban planning, with the annotation whether they are known abroad. For better presentation one can introduce a division in line with the definition that urban planning is the science and art of city building. And so, in the domain of science, it is an achievement to have introduced into general use *threshold analysis* as done by B.Malisz and later J.Kozłowski (1963). In respect of studies from the borderground of science and design, then indisputably one must mention the design of Functional Warsaw by J.O.Chmielewski and Sz.Syrkus (1933). Noticed laureates of urban planning competitions are J.M. Chmielewski, J. Kazubiński and K.Kuraś with their team, authors of the design for Espoo township, Finland (1967), and K. Domaradzki, O. Dziekoński and Z. Garbowski with team, authors of the reconstruction proje-

ct for New Belgrade in Yugoslavia (1986). Among the successes can be counted the work of many Polish urban planners in UN bodies and with projects related to such cities as e.g. Singapore (K. Olszewski), or the rebuilding of the Old Town in Warsaw, acknowledged by Ch.Jencks to be one of the (many) sources of postmodernism. This is not much. One may particularly regret failure to bring to the world's notice of the theory of elements of urban composition by K.Wejchert, the pre-war development of Gdynia and the Central Industrial Zone, the post-war initiative of simplified planning on the Recovered Lands done under the direction of K.Wejchert and H. Adamczewska, and construction as of 1952 of the new town of Tychy in Silesia, designed by the same authors, or the Continuous Linear System of O.Hansen. Do we nowadays have the prospect of making the annals of urban planning in the world? This may prove difficult, considering the fact that urban planners are held in disregard, the best specialists in urban planning as a science and art of construction, by those who are today responsible for the shape of Polish space.

Translation by E. Krajewska-Feryniec